

Język a umiędzynarodowienie nauki polskiej

Wielu humanistów kwestionuje wymóg składania wniosków o granty Narodowego Centrum Nauki (NCN) w języku angielskim. Art. 29 Ustawy o Narodowym Centrum Nauki powiada, że wnioski formułuje się zarazem po polsku i po angielsku, ale także upoważnia Radę NCN do określenia dyscyplin (dziedzin), w których wystarczy wniosek tylko w języku polskim. Rada NCN ustaliła, że wniosek skrócony (dla I etapu procedury grantowej) ma być po polsku, a wniosek pełny (II etap) – po angielsku. Wszelako Rada NCN nie miała prawa do wprowadzenia tej zasady, ponieważ art. 29 nie przewiduje ani wniosków skróconych, ani dualizmu wniosków polskich i angielskich, o ile Rada NCN skorzysta ze wspomnianego upoważnienia. Prof. Andrzej Jajszczyk, dyrektor NCN (artykuł *Learn English, Dear Scholar*, „PAUza Akademicka” 232), jakoś nie zauważył, że instytucja, którą kieruje, przekroczyła swoje kompetencje, gdyż mogła tylko określić dyscypliny (dziedziny), w których nie wymaga się wniosku w wersji angielskiej. Zapewnia, że Rada NCN w swym uregulowaniu kierowała się „zdrowym rozsądkiem i chęcią uniknięcia zbędnych tłumaczeń”. Trudno dostrzec w tej innowacji zbyt wiele zdrowego rozsądku, skoro trzeba brać pod uwagę dwa różniące się od siebie wnioski (skrócony i pełny), a aplikacja art. 29 Ustawy o NCN w ogóle uchyla potrzebę jakiegokolwiek tłumaczenia, skoro wniosek jest od samego początku albo po polsku i po angielsku, albo tylko po polsku.

Prof. Jajszczyk podnosi także kwestię umiędzynarodowienia nauki polskiej. Przekonuje, że wymóg sformułowania wniosku (pełnego) po angielsku jest po to, aby świat miał dostęp do naszej nauki, a my do nauki światowej. Prof. Jajszczyk najwyraźniej nie rozumie, że umiędzynarodowienie nauki polskiej polega (m.in. oczywiście) na tym, że prace naszych autorów ukazują się w językach obcych, przede wszystkim po angielsku jako współczesnym *lingua franca*. Natomiast język wniosku o grant nie ma w tej mierze większego znaczenia, w każdym razie w wielu dyscyplinach humanistycznych (kwestia zasadności powoływania ekspertów zagranicznych dla oceny wniosków wymaga odrębnej dyskusji). Prof. Jajszczyk pyta: „Czy [...] nie [...] oddajemy wyłączności na przekazywanie informacji o naszych dziejach, literaturze czy języku wyłącznie obcym?”. Wszak to, czy wniosek o sfinansowanie badań przez instytucję polską jest po polsku czy angielsku, ma się nijak do problemu („oddawania wyłączności [...] wyłącznie obcym”; to wyjątkowo urokliwe sformułowanie) zaznaczonego w zacytowanym pytaniu i innych postawionych przez dyrektora Narodowego Centrum Nauki.

Artykuł prof. Jajszczyka sugeruje, że sprzeciw wobec operowania angielskim we wnioskach do NCN jest spowodowany nieznaną mową i niechęcią do jej

nauczenia się. Na błędność tego stanowiska zwrócili uwagę prof. Maria Korytowska (*Polacy nie gęsi?*, „PAUza Akademicka” 236) i prof. Małgorzata Czermińska (*Obok, nie zamiast*, „PAUza Akademicka” 238). Prof. Jajszczyk napomina polskich uczonych sprzeciwiających się wnioskowi po angielsku za pomocą znanego makaronizmu: *Disce puer latine, ego faciam te mościpanie*. Otóż formuła ta była i jest nadal traktowana jako wyraz złego gustu w posługiwaniu się polszczyzną. *Sehr good y molto parfaitement, Dominus Dyrektorze*, jak mawiali starożytni Rosjanie. Wspomniane artykuły prof. prof. Korytowskiej i Czermińskiej stawiają szereg istotnych problemów związanych z obecnością polskiej humanistyki w świecie, ale z zachowaniem jej narodowego charakteru. Natomiast prof. Jajszczyk albo wyważa otwarte drzwi, że trzeba być obecnym w świecie, czego nikt nie kwestionuje, albo broni powszechnie krytykowanego rozwiązania dotyczącego języka wniosków o granty i czyni to za pomocą naiwnego argumentu, że pisanie każdego wniosku o grant NCN po angielsku ma jakikolwiek wpływ na umiędzynarodowienie nauki polskiej. Wywód prof. Jajszczyka można, zapewne z pewną przesadą, porównać do utrzymywania, że publikacja wyników sportowych po angielsku, np. w lokalnej prasie krakowskiej, przyczynia się do umiędzynarodowienia sportu polskiego.

Tezy prof. Jajszczyka w sprawie języka wniosków składanych w NCN nie jest jedynym przykładem braku wyobraźni naukoznawczej u (niektórych) osób organizujących naukę polską. Kilka miesięcy temu na posiedzeniu Wydziału I PAN wystąpiła prof. XY (operuję literami, gdyż nie jestem pewien nazwiska) z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Oświadczyła, że NPRH zdecydował o wydawaniu tłumaczeń książek polskich autorów finansowanych przez ten program wyłącznie *on-line*. Zapytana o powód tej decyzji wyjaśniła, że chodzi o monopolizację publikacji naszych autorów przez wydawnictwo Peter Lang (Szwajcaria). Wydawnictwo to rzeczywiście ma kilka serii poświęconych Polsce, a także wydało nieco poloników pozaseryjnych. To jednak jest stan daleki od monopolizacji. I tak zamiast cieszyć się, że renomowane wydawnictwo zachodnie chce wydawać książki autorów polskich, sami torpedujemy takie przedsięwzięcie (por. uwagi prof. Ryszarda Stemplowskiego w „PAUzie Akademickiej” 240 o potrzebie funduszu na tłumaczenia). Efektem nowej polityki NPRH jest wycofanie przez moją uczennicę ciekawej monografii z zakresu filozofii języka. Całe szczęście, że pomysły NPRH nie dotknęły długo oczekiwanego wydania (właśnie przez Langa) angielskiego tłumaczenia (na razie I tomu) *Sporu o istnienie świata* Romana Ingardena. To byłby dopiero sukces, gdyby dzieło to było umiędzynarodowione tylko *on-line*.